

PRZYKOŚCIELE UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 4(38), Rok IX

Wrzesień 2011

14 września – Święto Podwyższenia Krzyża świętego

Zbawczy sens cierpienia

Każdego roku, w połowie września, Kościół przeżywa w liturgii święto Podwyższenia Krzyża świętego. Obchodzone było już ono w Jerozolimie w V w., ale aby zrozumieć jego sens, trzeba sięgać jeszcze bardziej wstecz, do tego pierwszego „podwyższenia” krzyża na Kalwarii, kiedy to stawał się on świętym znakiem. Trzeba zatem ową świętość znaku krzyża próbować stale na nowo zrozumieć, by zarówno nie dopuścić do usuwania go z przestrzeni naszego życia publicznego, jak i nie pozwolić na czynienie zeń narzędzia politycznej walki.

Znamy okoliczności śmierci Jezusa, wiele razy czytaliśmy i słyszeliśmy ewangeliczny opis Jego męki, wiemy więc, w jaki sposób umierał Syn Boży, Ten, który uzdrowiał, wskrzeszał, który głosił piękne nauki – umierał jak złoczyńca, poddany okrutnej męce. My wiemy, że umierał niewinnie, że była to cena grzechu, także naszego grzechu. Wiemy to i z wiarą przyjmujemy najgłębszy sens tamtej ofiary, ale nie tak patrzyli nań ci, którzy na Kalwarii byli świadkami Jego męki. Oni widzieli w Nim tylko przegranego człowieka. Tak patrzyli nań żydowscy kapłani i rzymscy okupanci, z satysfakcją pozbywający się Tego, który burzył porządek społeczny i religijny Izraela. Tak patrzyli

nań ci, którzy wcześniej słuchali Jego nauk, byli świadkami cudów, nawet królem chcieli Go obwołać. Nie było w nich satysfakcji z tej przegranej, na pewno bardziej współczucie, ale nie

ry nie chce krzyża, bo go nie rozumie i się go boi. Krzyża nikt nie chce, my też się go boimy, bo krzyż jest zawsze upokorzeniem człowieka. Ale ten krzyż jednak jest. Zarówno ten, na którym

umarł Chrystus, jak i te krzyże, które są naszym udziałem. I choć świat nie chce krzyża i boi się go, to my, ludzie spod tego znaku, nie możemy być zbyt dyskretni, by w imię postępu i dialogu nie mówić światu o krzyżu, nie pokazywać go światu w imię tego, że on boli. Chrystusa też przecież bolał, a przecież my Chrystusowi jesteśmy i dlatego jest naszym zadaniem nie tyle wywoływanie krzyża, co pokazywanie jego sensu, wyrażającego się w wielkiej miłości Boga do każdego człowieka. Mówienie o krzyżu jest wyznaniem wiary!

Prawdę o tym, że świat nie chce krzyża, i nasze zadanie wobec tej rzeczywistości wyraził już święty Paweł. *Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan* (1 Kor 1, 22-23). Paweł wymienia tu dwie grupy ówczesnego świata, tych, którzy oczekiwali na Mesjasza i Go nie rozpoznali, i tych, którzy w ogóle nie znali Boga, w którego my wierzymy. Tak było przed wiekami i tak jest dzisiaj.

cd. na str. 2



for. Agnieszka Kepowicz

miało to nic wspólnego z wiarą, że to jest Bóg. Bo Bóg przecież nie przegrywa. Nawet Apostołowie – przygotowani, że ich Nauczyciel musi cierpieć i śmierć ponieść, ale że jest to tylko etap drogi prowadzącej do zmartwychwstania – zawiedli. Jakże bowiem w takim oplutym, ubiczowanym, sponiewieranym wiszącym na krzyżu więźniu mogli dostrzec Boga?

I oni przed wiekami, i my dzisiaj, stajemy wobec tajemnicy krzyża. Stajemy jednocześnie wobec świata, któ-

Zbawczy sens cierpienia

cd. ze str. 1

Żydzi wiele razy namawiali Jezusa, by udowodnił jakimś spektakularnym cudem, że jest Synem Bożym, ale nie pragnienie poznania Prawdy kierowało ich ciekawością, lecz próba sprawdzenia Tego, kto określał się mianem Mesjasza. Jezus nie chciał być jednak rozrywką w ich rękach, nie uległ ich namowom, kazał czytać te znaki, które dawał, rozpoznawać naukę, którą głosił i cuda, których dokonywał. Oni jednak nie chcieli tego czynić, lecz odrzucili Go jako bluźniercę i zabili. Nie byli więc w konsekwencji w stanie odczytać także znaku krzyża, który stał się dla nich zgorszeniem, bo w ich – słusznym skądinąd – przekonaniu, Bóg zawsze musi być triumfujący.

Krzyż odrzucają Żydzi, ale odrzucają go też poganie. Człowiek bez wiary, który buduje swoje życie tylko w oparciu o zwykłą ludzką mądrość, narażony jest zawsze bardziej na przegraną w swoim wysiłku zrozumienia świata niż człowiek wiary, który mądrości szuka w Bogu. Bez wiary nie można też, tylko w oparciu o zwykły racjonalizm, zrozumieć sensu cierpienia, także ofiary krzyża. Wtedy rzeczywiście może jawić się on jako coś niemądrego, jako głupstwo, bo cóż to za Bóg, który za głoszoną przez siebie naukę dał się zabić? Dla świętego Pawła reprezentantami wszystkich ówczesnych pogan byli Grecy, ale także dzisiejsi, współcześni poganie myślą podobnie, owi zakochani we własnym rozumie ludzie Oświecenia, potem marksiści, liberałowie etyczni, postmoderniści, wszyscy z lekceważeniem odrzucający takiego Boga, który w ich oczach przegrał.

Apostołowie, wielu współczesnych Żydów, a później i pogan uwierzyło potem, że ten ukrzyżowany Jezus jest Bogiem. Ale to było potem, gdy już roznio-

ła się wieść o Jego zmartwychwstaniu, a pierwotny Kościół został umocniony Duchem Świętym i gdy pojawili się świadkowie Zmartwychwstałego. Wtedy jednak, gdy krzyżowano Syna Bożego, nie było wielu takich, którzy poznali, że to jest Bóg. To dla nich prosił Chrystus Ojca o wybaczenie, że nie poznali sensu ofiary krzyża.

Święty Paweł w swojej katechezie o krzyżu pisze jednak o jeszcze jednaj



Relikwie krzyża Chrystusa, przywiezione z Jerozolimy przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna I, znajdujące się w Bazylice Świętego Krzyża Jerozolimskiego na wzgórzu laterańskim w Rzymie

grupie ludzi i o ich odniesieniu do krzyża. O tych powołanych, i spośród Żydów, i spośród pogan, dla których Jezus Chrystus, wiszący na krzyżu, jest źródłem mocy i wskazaniem mądrości (por. 1 Kor 1, 24). To o nas, chrześcijanach, mowa. Zarzucają nam czasem, że my kochamy cierpienie i że lubujemy się w wyszukiwaniu sobie cierpienia. Ale to nie jest tak. Chrześcijaństwo nie wywołuje cierpienia, nie każe go szukać, ale realnie pa-

rzy na życie i wie, że ono po prostu jest. Chodzi więc o to, by własne cierpienie przeżywać wspólnie z Chrystusem jako wielką modlitwę. Chodzi o to, by to cierpienie miało sens, by nie było to jałowe cierpienie dla samego cierpienia, ale by miało ono w oczach Bożych wartość. To nie znaczy, że nasze cierpienie, krzyż, który niesiemy, będzie wtedy mniej bolał, ale znaczy właśnie tylko to, że nasze cierpienie będzie miało głęboki, nadprzyrodzony sens.

Pan Jezus na krzyżu uczy nas też, mimo własnego cierpienia, wrażliwości i szacunku na drugiego człowieka. Tyle razy podczas swej działalności ewangelizacyjnej ukazywał swoją solidarność z cierpiącymi, odrzucenymi ludźmi z ówczesnego marginesu społecznego, a teraz sam – przynajmniej w oczach sobie współczesnych – stał się jednym z nich. Człowiek cierpiący skupia się zwykle tylko na swoim bólu i uważa, że jego nieszczęście jest największe. Własne cierpienie przysłania wrażliwość na potrzeby kogoś drugiego. Inaczej jest u Jezusa, który mimo cierpienia dostrzega innych i to także tych, na których się zawiódł, do których i dla których przyszedł, a oni Go odrzucili. Dla nich prosi Ojca o wybaczenie, szukając dla nich wytłumaczenia, że... nie wiedzieli (por. Łk 23, 34), że trudno im było dostrzec w spowiewanym człowieku Boga.

Trudna do przyjęcia jest ta nauka płynąca z misterium krzyża i twarda jest ta mowa, ale ona nie może być inna, bo rozlega się z krzyża, a krzyż jest zawsze twardy. Kiedy zatem adorujemy ów twardy krzyż, wywyższamy go, trzeba nam pamiętać, że my, chrześcijanie, choć widzimy wielkość i znaczenie tego znaku Bożej męki, nie jesteśmy jednak tylko ludźmi krzyża. Jesteśmy ludźmi zmartwychwstania. Ale do zmartwychwstania idzie się przez krzyż, bo innej drogi po prostu nie ma.

ks. Piotr Nitecki

Nasz nowy duszpasterz

Ks. Arkadiusz Krziżok urodził się w 1971 r. w Raciborzu na Górnym Śląsku. Z wykształcenia jest mechanikiem sprzętu radiowo-telewizyjnego. Szkołę średnią ukończył w trybie wieczorowym, równocześnie prowadząc własny zakład naprawy sprzętu elektronicznego. W latach 1990-1992 pełnił zasadniczą służbę wojskową w Wojskach Lotniczych i Obrony Powietrznej. Po jej zakończeniu pracował krótki czas w Policji, a następnie w Straży Miejskiej w rodzinnym mieście, gdzie był m.in. dzielnicowym, oskarżycielem na kolegiach oraz zawodowym kierowcą pojazdów uprzywilejowanych.

Studia filozoficzno-teologiczne w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu rozpoczął w 1995 r. i ukończył je przyjęciem święceń kapłańskich w 2001 r. Pracował do tychczas w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu (2001-2006), gdzie

zajmował się Liturgiczną Służbą Ołtarza (ok. 120 ministrantów) oraz Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży. Uczył tam w Zespole Szkół Zawodowych oraz przez trzy lata był kapelanem młodzieży w Ochotniczym Hufcu Pracy w Brzegu. Organizował każdego roku tzw. *Wczasorekolekcje – wakacje z Bogiem* nad

morzem dla ok. 150 dzieci i młodzieży, także zagrożonej alkoholizmem oraz z rodzin patologicznych i dysfunkcyjnych. W 2006 r. został uhonorowany przez Radę Miasta i Burmistrza Brzegu medalem *Bene mariente – Dobrze zasłużonemu* dla miasta i społeczności brzeskiej.

W latach 2006-20011 pracował w parafii katedralnej św. Jana Chrzcici-



ciela we Wrocławiu, gdzie m.in. zajmował się wspólnotą Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i katechizował w gimnazjum. Od 2006 r. jest asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej.

Od II roku studiów związany z zakładem dla dzieci i młodzieży

z porażeniem mózgowym w Wierzbicach k. Wrocławia, gdzie wraz z młodzieżą prowadzi comiesięczną akcję charytatywną.

Jego pasją jest duszpasterstwo, a zainteresowania to Człowiek, jazz, Chopin oraz góry, zwłaszcza polskie Tatry; jest członkiem Klubu Zdobywców Korony Gór Polskich.

Gdzie przeszłość przegląda się w terażniejszości

wprost z gwarnej wypełnionej słońcem
ulicy

wchodzę do wnętrza starego kościoła*
półmrok cisza bogactwo barokowego
wystroju
onieśmielają
nakazują spowolnić bieg myśli
jak kroków

siadam w rzeźbionej w kwiaty akantu
ławce

przyglądam się uważnie postaciom
przede mną
wpadający z boku promień światła
uruchamia rzeźby zakłete rękami
artystów

w gestach codzienności
drgający światłocien
przywraca ich życiu

muzyka pomaga światłu

wydobyte spod dłoni młodego pianisty**
organowe kompozycje starych
mistrzów***
pobudzają serce
sprawiają że świątynia rozjaśnia się
jak ulica na zewnątrz

to nie oko opatrności wpisane w trójkąt
przykuwa uwagę
nie złoceni uskrzydleni żołnierze nieba
ale ludzkie gesty
ludzkie dramaty wpisane w malowidła i
rzeźby

oto rodzina podchodzi z dzieckiem do
kapłana

ofiarowując Bogu nowonarodzonego

oto gest błogosławieństwa
nad łobuzującymi chłopcami
a dalej baraszkujące niemowlaki
z pulchnymi pupcami
zasypiające słodko
w rytm harmonijnej melodii
feria życia dźwięków barw

fasada osiemnastowiecznego kościoła
przeogląda się w szklanej ścianie
współczesnej świątyni****

i tylko słodko-mdlący zapach
umierających w wazonach lilii
przypomina
memento mori

Marzena Dudek

* Kościół Uniwersytecki we Wrocławiu
** Sergio Orabona, włoski, 33-letni muzyk
*** Marcel Dupre, Vincenzo Petrali, M.E.Bossi,
L. Vierne
**** Odbicie fasady kościoła Uniwersyteckiego
w szklanej ścianie budynku Wydziału Prawa,
Ekonomii i Administracji Uniwersytetu
Wrocławskiego



Dziękujemy autorce za nadesłany wiersz, który – jak sama napisała – jest poetycką recenzją wysłuchanego w Kościele Uniwersyteckim koncertu organowego, jednego z wielu, jakie odbywają się w naszej świątyni od kilkunastu już lat w ramach Wrocławskiego Lata Organowego.

Redakcja

Wychowankowie sprawiający kłopoty swoim zachowaniem zdarzają się wszystkim nauczycielom, i to bez względu na posiadane przez nich kwalifikacje, staż pracy lub zaangażowanie. Jednak sposób, w jaki nauczyciel potrafi poradzić sobie z kłopotliwym uczniem, jest miarą profesjonalizmu w tym zawodzie. Tak więc trudny uczeń jest wyzwaniem dla kompetencji nauczycielskich i wychowawczych.

Wyzwanie to urasta bezwzględnie, kiedy we wzajemnym kontakcie respektuje się potrzeby obojga partnerów: nauczyciela i ucznia. Dobrze jest, jeśli obie strony traktują się podmiotowo, jeśli rzeczywiście współpracują. Zdarzają się bowiem coraz częściej takie sytuacje, gdzie albo uczeń, albo nauczyciel czują się i są traktowani przedmiotowo. Może to wynikać z osoby ucznia lub nauczyciela; brak porozumienia z którąś ze stron powoduje nazwanie jej trudną: „trudny uczeń”, „trudny nauczyciel”.

Przedsięwzięcie porady sobie z trudnym uczniem jest wyzwaniem dla ambitnego i inteligentnego nauczyciela. Zmusza go do większej elastyczności w działaniu, pogłębienia psychologicznej refleksji nad swoją pracą, ale też odejścia od tak typowego dla wielu szkół „konceptowego” szablonu, czyli schematyzmu w rozwiązywaniu problemów wychowawczych.

Gdy nauczyciel ma do czynienia z uczniem trudnym, wówczas stają przed nim następujące ważne zadania: zacząć obserwować i myśleć konstruktywnie, starać się zrozumieć, co tak naprawdę się dzieje, oraz dążyć do opanowania swoich emocji, po to, aby

podjąć sensowne działania naprawcze. Ważna jest umiejętność odczytania, co tak naprawdę oznacza niewłaściwe zachowanie ucznia, jaki ukryty komunikat się za nim znajduje. Trzeba bowiem pamiętać, że zachowanie jest zawsze tylko manifestacją wewnętrznych procesów psychicznych, jakie dokonują się w każdym człowieku. Chodzi tu o odczytanie zarówno komunikatów werbalnych, jak i pozawerbalnych (ubiór, gesty, sylwetka ciała itp.).

Ważne jest dalej zapewnienie uczniowi zrozumienia, zademonstrowanie swojego zaangażowania.

ste stwierdzenia: „Rozumiem, że jesteś zdenerwowany”, czy „widzę, jak bardzo jest ci trudno”, otwiera drogę do serca ucznia.

Jak budować zaufanie z uczniem? Warto zwracać uwagę na jego zainteresowania i sprawy (np. zapytać: jak tam, Łukasz, twój nowy komputer?), dynamicznie wchodzenie w interakcje (np. Hola, hola, mój panie, na to ci już nie pozwolę). Dobrze też jest uważne słuchanie, gorsze natomiast dawanie łatwych rad i pouczanie. Duże efekty przynosi dzielenie się odczuciami nauczyciela z uczniem, przy czym nie należy oczekiwać gwałtownych zmian za-

chowania. Nie powinno się także stawać między uczniem a jego rodzicami, natomiast duże

znaczenie mają żarty i dobry humor. W tym wszystkim trzeba jednak być konsekwentnym i przewidywalnym.

Uczniowie wydają się tym trudniejsi, im silniej nauczyciel odczuwa własne kłopoty i doświadczenie braku satysfakcji w życiu prywatnym czy zawodowym. W związku z tym, że nauczyciele

należą do grupy o wyraźnie podwyższonym wskaźniku znerwicowania, potrzebne są superwizje lub udział w koleżeńskim grupie wsparcia, stwarzającej okazję do porozmawiania o problemach występujących w relacjach z określonymi pacjentami i do wymiany wzajemnych doświadczeń.

Uczeń musi wziąć odpowiedzialność za swoje zachowanie. Wielokrotnie w pracy szkoły można dostrzec sytuacje, w których puszcza się w niepamięć lub macha ręką z pobłażliwością na różnego rodzaju uczniowskie występki – od palenia papierosów

Jak radzić sobie z kłopotliwym uczniem?



Nie jest to zadanie łatwe, gdyż uczeń w mniej lub bardziej bezpośredni sposób atakuje nauczyciela, podważa sens jego pracy i utrudnia mu życie, co nie skłania do zbytnej wyrozumiałości. Warto jednak dostrzec niewątpliwe korzyści, jakie z tym się wiążą. Uczeń odczuwając zrozumienie ze strony nauczyciela, z reguły przestaje przyjmować postawę obronną. Zbliżając się do jego świata, świata, który jest tak różny od naszego, nauczyciel przestaje spozstrzegać go jako przeciwnika, ale osobę miotającą się ze swoimi nierozwiązanymi problemami. Pro-

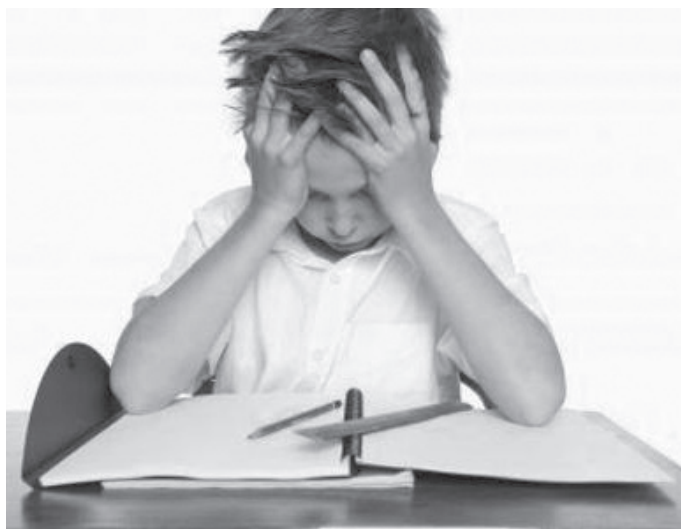
w uczniowskich toaletach, po przymykanie oczu na różnego rodzaju przejawy przemocy – w myśl zasady: jeszcze się zdążą wszystkiego nauczyć. Tak (na krótką metę!) bywa wygodniej. Później jednak pojawia się zaskoczenie, że zamiast papierosów są narkotyki, a zamiast niewinnej dziecięcej sprzeczki, w szkole zaczyna panować prawo pięści.

Bardzo ważne są też oczekiwania. Nauczyciel nie powinien przy pierwszym kontakcie zakładać, że ten uczeń na pewno będzie sprawiał kłopoty. Zadziałać tu może jedno z tzw. praw Murphy'ego: że jeśli coś złego ma się stać, to stanie się na pewno. Negatywne nastawienie do ucznia powinno skłonić do zastanowienia, że być może w trudnym uczniu dostrzegamy tylko te cechy, których nie lubimy w sobie samych.

Trudny nauczyciel to też taki, który etykietuje, kategoryzuje, co nie wynika ze złej woli, lecz z charakterystycznej dla człowieka potrzeby porządkowania świata, nadania mu określonych ram i ze związanej z tym oszczędności poznawczej. Etykietowanie to stosowanie uproszczeń, schematów, które pomagają rozumieć rzeczywistość społeczną. Uczniowi trudno jest pozbyć się początkowej etykiety. Efekt ten może zostać wzmocniony przez zjawisko samospełniającego się pro-roctwa. Nauczyciel mający określone oczekiwania dotyczące ucznia będzie się zachowywał wobec niego w sposób, który ze strony ucznia będzie prowokował zachowanie zgodne z wyjściowymi oczekiwaniami, np. nauczyciel krócej czeka na odpowiedź ucznia uważanego za przeciętnego, nawiązuje z nim mniej przyjazne interakcje, rzadziej się do niego uśmiecha, dostarcza mu mniej źródła wsparcia w porównaniu z uczniem zaliczanym do zdolnych. Istotne jest zatem, aby nauczyciele monitorowali swój sposób traktowania poszczególnych uczniów.

Bardzo często złe zachowanie uczniów nie wynika z ich złośliwości,

ale z tego, że uczeń nie rozumie poleceń nauczyciela, boi się, że nie da sobie rady z trudnymi zadaniami, przestał go interesować dany przedmiot, nie widzi związku między tym, czego się uczy,



a swoim życiem, jest znudzony danym tematem, środowisko, np. rodzina, rówieśnicy źle nastawiają go do szkoły lub określonego nauczyciela, cierpi na problemy pozaszkolne, jest zaabsorbowany innymi niż szkolne zainteresowaniami, chce na siebie zwrócić uwagę innych, nieświadomie utożsamia nauczyciela z innymi ważnymi osobami w swoim życiu (np. matką lub ojcem) i na nim wyładowuje swoje negatywne emocje, zachowuje w sobie uraz po wcześniejszych niezręcznościach lub złośliwościach innych nauczycieli wobec niego, czuje się samotny, niezrozumiany lub niesprawiedliwie traktowany, wyuczona nieudolność, bezsilność lub łatwowierność nauczyciela (dodatkowo bezwzględne wykorzystanie tego przez nauczyciela), rozładowuje w szkole trend doświadczenia lub frustracji (np. rozstanie z kochaną przez siebie dziewczyną), nie wie, że jego zachowanie jest złe (np. w domu ciągle przekleństwa lub agresja są standardem zachowania).

Przed nauczycielem stoi wyzwanie „rozszyfrowania” i pomocy tym „gorszym” uczniom. Również trzeba odkrywać niepowtarzalność w przeciętnym! Uczniowie zdolni przez swoje sukcesy i aktywność wzbudzają u nauczyciela

poczucie skuteczności i adekwatności stosowanych metod kształcenia, z kolei uczniowie słabi wymagają od niego dodatkowego wysiłku, pomocy – przeciętny natomiast nie budzi niepokoju ani zachwyty.

Nauczyciel może zmniejszać nieśmiałość uczniów przez dawanie pozytywnych wzmocnień, uczenie przyjmowania komplementów, zachętę, pobudzenie do działania. Może także stwarzać

okazję do wykonywania określonych czynności w obecności innych dzieci, wyraźnie określając zadania, jakie dziecko ma wykonać.

Każde dziecko jest inne i wymaga indywidualnego podejścia. Do czynników stymulujących rozwój dzieci należy niewątpliwie wsparcie udzielone im przez nauczycieli. Wsparcie to jest skuteczniejsze, jeśli nauczyciel dostrzega specyficzne problemy i potrzeby poszczególnych uczniów. Młody człowiek powinien mieć przekonanie, że jest pełnowartościowym, pełnym możliwości i zdolności uczniem. Trudno, a nawet niebezpiecznie jest żyć w społeczeństwie sfrustrowanym i agresywnym. Trzeba pamiętać, że ci właśnie członkowie społeczeństwa, którzy stwarzają problem i zagrożenie dla reszty, zasługują na pomoc i troskę. Jeśli pozbawi się ich tego, sytuacja będzie się jedynie pogarszać. Coraz wyraźniej widać, że nie mamy wpływu na losy świata, ale możemy chociaż bardziej życzliwym wzrokiem spojrzeć na siebie. Podobnie trzeba traktować trudnych uczniów: z cierpliwością, tolerancją, współczuciem. To, jakimi są, jak się zachowują, najczęściej nie jest ich winą, ale naszą, dorosłych...

Agnieszka Jędrzejowska

Palestyna w czasach Jezusa (cz. 4-ostatnia)

Ugrupowania religijne

Józef Flawiusz, żydowski historyk piszący w I w. n.e., mówi zasadniczo o „trzech filozofach” w ówczesnej Palestynie: „Są bowiem u Żydów trzy rodzaje uprawianej filozofii: zwolennicy jednej zwą się faryzeuszami, drugiej – saduceuszami, a trzeciej – eseneńczykami” (*De bello judaico* 2, 119). Wzmiankę tę należy uzupełnić o inne grupy: w Palestynie znajdowali się bowiem faryzeusze i uczeni w Piśmie, ale także saduceusze i herodianie, było też miejsce dla zelotów i zwolenników Jana Chrzyciela,

sykaryjczycy żyli obok eseneńczyków. Nie można jednak twierdzić, iż judaizm „był podzielony” na ugrupowania. Większość pobożnych Żydów nie była ani faryzeuszami, ani saduceuszami, ani nie należała do innych ugrupowań. Byli wyznawcami religii, którzy ulegali silniejszemu lub słabszemu wpływom, argumentacjom i poglądom głoszonym przez członków poszczególnych ugrupowań, nie znaczy to jednak, że całkowicie się z nimi utożsamiali. Wspólne natomiast wszystkim było oczekiwanie na Mesjasza, którego misję rozumiano zazwyczaj w kategoriach politycznych: miał to być Boży Posłaniec, który wyzwoli Żydów spod panowania Rzymian i ustanowi królestwo teokratyczne na wzór królestwa Dawida i Salomona, największych królów Izraela z przełomu XI i X w. p.n.e.



foto. ks. Piotr Mrzygód

Nazwa ugrupowania **faryzeuszy** pochodziła od hebrajskiego słowa „oddzielony”. Sądzi się, że przyłgnęła ona do tych, którzy oddzielali się od innych z powodu niezwykle silnego przywiązania do Prawa Starego Testamentu. Rzeczywiście bowiem faryzeusze zwracali ogromną uwagę na zachowanie przepisów Prawa w każdym szczególe. Sądzili, że Bóg dał Mojżeszowi nie tylko Torę, ale także tradycję ustną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Faryzeusze pełni byli nadziei na indywidualne przetrwanie: człowiek po śmierci zmartwychwsta-

Z tego powodu nie mogli cieszyć się licznym poparciem mas ludności żydowskiej. W przekonaniu saduceuszy Bóg niemal nie interweniuje w bezpośredni sposób ani w wielkie wydarzenia historii, ani w osobiste życie człowieka. Dobro i zło, pomyślność i nieszczęście zależą w przeważającej mierze od woli człowieka. Odrzucając wiarę w nieśmiertelność dusz, negowali tym samym zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Nie przyjmowali innych pism Biblii Hebrajskiej poza Pięcioksięgiem. Odrzucali również całkowicie tradycję ustną.

O d m i e n n e poglądy reprezentowali ascetyczni **eseneńczycy**, zamieszkujący wybrzeża Morza Martwego w okolicach Qumran. Kiedy w połowie drugiego

stulecia p.n.e. stało się jasne, że opór przeciw hellenizacji stracił na swej ostrości, a potomkowie Machabeuszy skłaniali się ku kompromisom, niektórzy spośród „pobożnych” (*chassidim*) zdecydowali się na zerwanie więzów z reżimem. Udali się na pustynię w okolicy Morza Martwego, by tam oddać się ascetycznemu życiu, wypełnionemu szczegółowym zachowywaniem przepisów Prawa. Qumrańczycy prowadzili życie oparte o zasady zaczerpnięte ze Starego Testamentu i porządkowane przyjętej regule zrzeszenia. Samych siebie uważali za eschatologiczne zgromadzenie kapłańskie. Mistrz Sprawiedliwości, wywodzący się z rodu Sa-

je w swym własnym ciele i wciąż ma duszę nieśmiertelną, która zasługuje na szczęście w niebie lub potępienie w piekle, w zależności od doczesnych poczynań. Wierzyli więc w sąd ostateczny i wieczną nagrodę lub potępienie po śmierci. Uznawali także istnienie aniołów, czemu zdecydowanie sprzeciwiali się saduceusze. Stronnictwo saduceuszy powstało niemal równocześnie z narodzinami faryzeizmu, a więc w II w. p.n.e.

Saduceusze, którzy w większości wywodzili się z wyższych warstw społecznych, chętnie akceptowali rzymski reżim, który pozwalał im utrzymać ich polityczny i społeczny status.

stulecia p.n.e. stało się jasne, że opór przeciw hellenizacji stracił na swej ostrości, a potomkowie Machabeuszy skłaniali się ku kompromisom, niektórzy spośród „pobożnych” (*chassidim*) zdecydowali się na zerwanie więzów z reżimem. Udali się na pustynię w okolicy Morza Martwego, by tam oddać się ascetycznemu życiu, wypełnionemu szczegółowym zachowywaniem przepisów Prawa. Qumrańczycy prowadzili życie oparte o zasady zaczerpnięte ze Starego Testamentu i porządkowane przyjętej regule zrzeszenia. Samych siebie uważali za eschatologiczne zgromadzenie kapłańskie. Mistrz Sprawiedliwości, wywodzący się z rodu Sa-

doka, stał na czele ugrupowania jako przeciwieństwo „kapłana bezecności”, którego utożsamiano z arcykapłanem Jonatanem (152-143 p.n.e.). Choć gmina qumrańska nie składała się z samych tylko kapłanów, mieli oni w niej uprzywilejowane miejsce.

Inaczej rozumieli swą gorliwość **zełoci**. Początki ruchu nie są dokładnie znane, jednak pewnym jest, że o zelotach można już mówić podczas spisu dokonywanego w Palestynie ok. 6 roku n.e. przez Kwiryniusza. Wtedy to Juda Galilejczyk przyłączył się do faryzeusza Sadoka, który sam zerwał z faryzeizmem, przeciwstawiając się okupantowi rzymskiemu. Podstawową formą protestu przeciw Rzymowi była odmowa płacenia podatków. Ugrupowanie zelotów miało radykalne skrzydło, zwane „sykaryjczykami”. Termin pochodzi od nazwy krótkich sztyletów, zwanych *sica*, których używano dla pozbycia się politycznie niewygodnych wrogów.

Uczeni w Piśmie, zwani w literaturze również skrybami bądź doktorami Prawa, w większości byli faryzeuszami. Za czasów Chrystusa lud uważał ich za prawników, moralistów i teologów jednocześnie. Fakt ten potwierdzają słowa Jezusa zanotowane przez Mateusza: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie i zachowujcie wszystko, co wam mówią” (Mt 23, 2).

Źródła przekazały niewiele informacji na temat **Herodian**. Z Ewangelii wiadomo o nich, że wraz z faryzeuszami sprzeciwiali się nauce Jezusa. Herodian zwykło się uważać za zwoleńników Heroda Antypasa, z którego rozkazu zginął Jan Chrzciciel, lub zwoleńników Heroda Wielkiego.

Swoistą specyfiką odznaczeni się **Samarytanie**. Sami uważali się za prawowitych spadkobierców Mojżesza, którzy wiernie zachowywali Prawo, choć Żydzi nie zgadzali się z takim stanowiskiem. W IV w. p.n.e. Samarytanie wybudowali świątynię na górze Garizim w paśmie Efraim na terenie Sama-

rii. Rozpoczęcie budowy było konsekwencją odrzucenia przez Zorobabela propozycji mieszkańców Samarii, by pomogli odbudować świątynię w Jerozolimie. Za czasów Aleksandra Wielkiego (IV w. p.n.e.) miasto uległo całkowitej hellenizacji, a proces ten przedłużył się i trwał jeszcze za panowania Ptolemeusza i Seleucydów (do połowy I w. p.n.e.). W tym też czasie dochodziło do małżeństw mieszanych pomiędzy Samarytanami a członkami narodów pogańskich, co ściągało jeszcze większe *odium* na tych pierwszych ze strony Żydów.

Cykl życia: narodziny – małżeństwo – śmierć

Najważniejsze wydarzenia ludzkiego życia związane były w Palestynie w czasach Jezusa z wielorakimi zwyczajami kulturowo-religijnymi. Zwyczaj te doskonale odzwierciedlają przekonania światopoglądowe Żydów.



I tak na przykład narodziny dziecka postrzegane były jako znak błogosławieństwa Pana. Bezpłodność była dla Izraelitów oznaką hańby. Oczywiście największą radość budziły narodziny chłopca, zwłaszcza, gdy był to syn pierworodny. Imię nadawano dziecku w pierwszych tygodniach życia. Jego dobór był niezwykle istotny. Wierzono, że imię wpływa na los człowieka, w pewien sposób determinuje jego przeznaczenie. Obrzezanie miało potrójne znaczenie: było znakiem przymierza,

oczyszczenia i włączenia do ludu wybranego przez Boga.

Zapewnienie ciągłości rodzinnej dokonywało się oczywiście w małżeństwie, którego zawarcie – w przypadku mężczyzn – traktowane było niczym obowiązek. Jedynym powodem powstrzymania się od niego mogła być chęć całkowitego poświęcenia się studiowaniu Tory. Za wiek odpowiedni do małżeństwa uznawano osiemnaście lat dla mężczyzn, dwanaście lub trzynaście dla kobiet. Status narzeczonej nie różnił się zbyt wiele od pozycji żony. Narzeczona podejrzana o niewierność mogła zostać oddalona, natomiast dziecko poczęte w okresie narzeczeństwa uważane było za prawowite. Gdy umierał mężczyzna niepozostawiający po sobie potomstwa, jego brata obowiązywało prawo lewiratu (łac. *levir* – szwagier), polegające na poślubieniu żony zmarłego. Celem małżeństwa lewirackiego było nie tyl-

ko wzbudzenie potomstwa bratu, ale także utrzymanie dziedzictwa w tym samym pokoleniu.

Mąż miał prawo oddalić swoją żonę wręczając jej list rozwodowy. Dochodziło do tego najczęściej w wypadku stwierdzenia niewierności małżonki. Choć Prawo wymierzało karę ukamienowania za cudzołóstwo, mężowie często wybierali rozwód. Ponieważ za pierwszy i główny cel małżeństwa uważano posiadanie dzieci, a przede

cd. na str. 8

Palestyna w czasach Jezusa

cd. ze str. 7

wszystkim synów, dlatego wielu spośród rabinów głosiło wręcz powinność napisania listu rozwodowego żonie w przypadku braku potomstwa po dziesięciu latach pożycia.

Specyficzne w Palestynie były także zwyczaje pogrzebowe. Stałym zwyczajem, nawet wśród najuboższych, było oplakiwanie zmarłych przez grupę żałobników. Najmniejsza ich grupa składała się z dwóch osób grających na fletach oraz kobiety prowadzącej śpiew żałobnych antyfon. Pogrzeby zazwyczaj przeprowadzano wykorzystując wszystkie możliwe środki materialne, aby ukazać doniosłość uroczystości. Wyrazem żałoby był niekiedy gest rozdarcia szat czy nałożenie szaty z szorstkiego materiału. Po pogrzebie rodzina i przyjaciele zmarłego gromadzili się na uczcie, zwanej „chlebem płaczących”. Rozpoczął się trwający trzydzieści dni okres żałoby. Tuż przed naszą erą, a także u początków czasów chrześcijańskich w Palestynie stosowano dwa rodzaje grobów: były to groby kopane w ziemi oraz groby drążone w skale. Wchodząc do nich, należało się pochylić. Niekiedy zawierały przedsionek, który prowadził do kilku komnat grobowych. Utań się także zwyczaj stosowania ossuariów. Po kilku lub kilkunastu miesiącach po złożeniu ciała w grobie, kiedy uległo ono już rozkładowi, zbierano kości do kamiennych skrzynek, które następnie wsuwano do przeznaczonych na ten cel nisz. Jedna nisza mieściła niekiedy sześć takich ossuariów, co pozwalało na pochowanie w grobie większej liczby zmarłych. Wszyscy niemal podzielali wiarę w zmartwychwstanie, po którym zmarli mieli otrzymać od Boga należną nagrodę za dobro czynione podczas ziemskiego życia.

ks. Mariusz Rosik

Znak krzyża należy do najczęściej wykonywanych znaków religijnych, tak w liturgii, jak i poza nią. Jest to „naznaczenie się” chrześcijanina chwalebny krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jest wyznaniem wiary w Boga Trójjedynego, który dokonał dzieła zbawienia przez krzyż Jezusa Chrystusa. Należy więc spełniać (wykonywać) ten znak z najwyższą czcią i skupieniem.

Znak krzyża dokonuje się przez dotknięcie prawą ręką czoła, piersi i ramion:

a) Przy wchodzeniu do kościoła – żegnając się wodą święconą. Znak ten przypomina nasz sakrament Chrztu Św.

b) W czasie sprawowania Eucharystii czynimy go wraz z kapłanem i wszystki-

wargach i w naszym sercu, który czynimy wraz z głównym celebransem przed Ewangelią, gdy ten wypowiada formułę: „Słowa Ewangelii według świętego ...”

b) na wargach czynimy rozpoczynając modlitwę liturgii godzin przy słowach: „Panie, otwórz wargi moje”.

Oto niektóre pytania i wyjaśnienia dotyczące wykonywania znaku krzyża w celebracjach liturgicznych:

Jaki znak krzyża należy czynić przed odczytaniem Ewangelii? Jedni uczestnicy Eucharystii żegnają się zwyczajnie, a inni czynią potrójny mały znak krzyża. Nowe wydanie ogólnego wprowadzenia do Mszału rzymskiego zaleca wszystkim spełnianie potrójnego zna-

Zrozumieć bogactwo liturgii (cz. 9)

Gesty w czasie liturgii – znak krzyża

mi zgromadzonymi na rozpoczęcie celebracji Mszy św. Żegnamy się, gdy w czasie Mszy św. ma miejsce pokropienie wodą święconą. Czynimy ten znak także przyjmując błogosławieństwo na zakończenie Eucharystii.

c) W sprawowaniu liturgii godzin: na początku Godziny przy słowach: *Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu*; rozpoczynając pieśń z Ewangelii, tzn. pieśń Zachariasza, pieśń Maryi i pieśń Symeona; przyjmując błogosławieństwo na zakończenie celebracji.

d) Czynimy go przyjmując błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

e) Przy wychodzeniu z kościoła żegnając się wodą święconą. Jest to modlitwa, aby łaska Chrztu, umacniała człowieka w dawaniu świadectwa o Chrystusie wobec braci w świecie, do którego jesteśmy posłani.

Inne formy znaku krzyża wykonujemy:

a) na czole, ustach i sercu, by Ewangelia była w naszym umyśle, na naszych



graf. Krystian Głoński

ku, czyniąc go na czole, ustach i sercu.

Czy należy się żegnać, gdy biskup w drodze powrotnej do zakrystii udziela błogosławieństwa?

Jeżeli biskup zwraca się w naszą stronę

i czyni ręką znak krzyża nad nami, udzielając nam błogosławieństwa, należy się przeżegnać, gdyż jest to znak wyrażający przyjęcie otrzymanego daru.

Rażącym błędem, popełnianym dość często, choć stale piętnowanym, jest niedbałość w wykonywaniu krzyża. Staje się on wtedy gestem nieczytelnym i niezrozumiałym, a może nawet pewnym znieważeniem samego krzyża, gdyż zakrawa na jego parodiowanie. Dlatego należy dbać o spełnianie go w sposób właściwy. Wiele osób czyni znak krzyża, odmawiając „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Charakter tej modlitwy jest inny, dlatego Kościół przy wymawianiu imion Trójcy Przenajświętszej zaleca skłon głowy.

ks. Rafał Kupczak

Dlaczego Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w parafii?

Potrzebujemy chyba jak nigdy dotąd ludzi nie tylko odważnych, ale odważnych, by także przeciwstawić się temu, co złe i unieszczęśliwiające współczesnego człowieka. Takie postawy kształtują m.in. różne ruchy kościelne. Jednym z nich jest Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, które za cel stawia sobie kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła przez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego.

Czym jest KSM? Kiedy powstał? Kto był jego inicjatorem? Kilkanaście lat temu, a dokładnie 10 października 1990 r. Rada Episkopatu Polski wydała dekret, na mocy którego reaktywowano Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Działające KSM nawiązuje do utworzonego w 1934 r. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (KSMm) i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ), a także powstałego jeszcze wcześniej, bo w 1919 r., Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (SMP).

Organizacji nadano moc prawną. Z tego też powodu latem 1991 r. odbyło się I Ogólnopolskie Sympozjum KSM poświęcone nowo powstałej organizacji. Inspiratorem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży był ks. prałat Antoni Sołtyś, proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie.

Ojciec Święty Jan Paweł II zaakceptował reaktywowanie KSM-u. W oficjalnym przemówieniu wygłoszonym do biskupów polskich z okazji wizyty „Ad limina Apostolorum” 12 stycznia 1993 r. powiedział wówczas m.in.: *Niezbędny środek formacji młodych stanowią organizacje i ruchy katolickie. Jest ich dzisiaj coraz więcej. Ze szczególnym zaś zadowoleniem po-*

witałem Waszą – Drodzy Bracia – decyzję dotyczącą ponownego powołania do życia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, które ma bogatą i piękną tradycję.

29 września 1993 r. Arcybiskup Metropolita Wrocławski, ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, na podstawie prawa kościelnego erygował Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej z siedzibą we Wrocławiu.

KSM to stowarzyszenie, które żyje Kościołem, odczuwa jego misję, podejmuje działania zgodne z zasadą *Sentire cum Ecclesia*, czyli *Zawsze z Kościołem*, a czyni to w ścisłej więzi z Biskupem diecezjalnym i z proboszczem.

KSM jest dla zaangażowanych w życie religijne katolików. Nawet wspólnota kilku osób w parafii może nie tylko stanowić oddział parafialny KSM-u, ale dla innych parafian być czytelnym przykładem dojrzałego przeżywania swojego BYĆ w Kościele. Słowa pouczają, ale tylko przykłady pociągają. Warto w parafii wyszukać takich ludzi, stworzyć im możliwości formowania (temu służy m.in. KSM), a następnie korzystać z ich zaangażowania i zdobytego doświadczenia. Co więcej, jeżeli takich „skarbów” nie zmarnujemy, to jest duże prawdopodobieństwo, że tacy ludzie będą tworzyć w przyszłości codzienność tego świata. Dziś są – jak często przypominał nasz Wielki Rodak bł. Jan Paweł II – nadzieją dla świata. KSM we współpracy z kapłanami stwarza realne możliwości przekuwania tej nadziei na rzeczywistość pełną miłości.

Zapraszamy serdecznie młodych parafian do dołączenia do tej wspólnoty. Chętnych prosimy o kontakt z ks. Arkadiuszem Krzizokiem, asystentem diecezjalnym KSM-u.

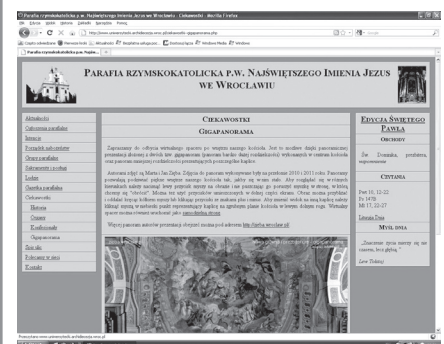
Redakcja



Zapraszamy do odbycia wirtualnego spaceru po wnętrzu Kościoła Uniwersyteckiego. Wystarczy tylko wejść na naszą stronę parafialną www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl, kliknąć na zakładkę „ciekawostki”, aby odnaleźć tam gigantyczną panoramę naszej świątyni. Efekt, który możemy podziwiać, udało się uzyskać dzięki panoramicznej prezentacji złożonej z dwóch tzw. gigantopanoram (panoram bardzo dużej rozdzielczości), wykonanych w centrum kościoła oraz panoram mniejszej rozdzielczości, prezentujących poszczególne kaplice.

Autorami zdjęć do panoram, wykonanych na przełomie 2010 i 2011 roku, są Marta Zięba i Jan Zięba. Panoramy pozwalają podziwiać piękne wnętrza

Gigapanorama Kościoła Uniwersyteckiego



naszego kościoła tak, jakby się w nim stało. Aby rozglądać się w różnych kierunkach, należy nacisnąć lewy przycisk myszy na obrazie i nie puszczając go, poruszyć myszkę w stronę, w którą chcemy się „obrócić”. Można też użyć przycisków umieszczonych w dolnej części ekranu. Obraz można przybliżać i oddalać, kręcąc kółkiem myszy lub klikając przyciski ze znakami plus i minus. Aby zmienić widok na inną kaplicę, należy kliknąć myszą w niebieski punkt reprezentujący kaplicę na zgrubnym planie kościoła w lewym dolnym rogu. Wirtualny spacer można również uruchomić jako samodzielną stronę.

Więcej panoram autorów prezentacji obejrzeć można pod adresem <http://zieba.wroclaw.pl>.

Adam Badura



Z życia naszej parafii



Promocja Piotra Świdy

19 czerwca po kilkumiesięcznym przygotowaniu Piotr Świda otrzymał na Mszy św. komżę na znak oficjalnego włączenia go do Liturgicznej Służby Ołtarza w naszym kościele. Gratulu-



jemy Piotrkowi i życzymy, aby wytrwale i sumiennie realizował powierzone mu zadania oraz by służba przy ołtarzu była dla niego prawdziwą radością.

ks. Rafał Kupczak

Procesja Bożego Ciała

23 czerwca, w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa odbyła się w naszej parafii procesja, poprzedzona uroczystą Eucharystią, której przewodniczył neoprezbiter ks. Adam Kwaśniewski, kazanie wy-



for. Agnieszka Kępowicz

głosił ks. Andrzej Dziełak, proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Żórawnie.

Tegoroczna procesja przeszła pl. Uniwersyteckim, ulicami Grodzką i Piaszkową do kościoła Najświętszej Maryi

cd. na str. 12

Chrzty

29.05.2011 Oliwier ZIARKIEWICZ
29.05.2011 Nikola OPARA
29.05.2011 Piotr SZWED
29.05.2011 Roksana
JANKOWSKA-SZURA
29.05.2011 Anna STUDZIŃSKA
18.06.2011 Ksawery PASTOR
19.06.2011 Hubert ŚLIWA
26.06.2011 Ewa BADURA
26.06.2011 Michał ANDRZEJEWSKI
26.06.2011 Aniela SMOLIŃSKA
26.06.2011 Lena ŻEGADŁO
30.07.2011 Kinga BARTLEWICZ
31.07.2011 Kacper RYBKA
31.07.2011 Klaudia MŚCICHOWSKA
31.07.2011 Anna SOCHA
21.08.2011 Olivier ZALEWSKI

Śluby

28.05.2011 Michał ANTCZAK
i Joanna FRONIA
04.06.2011 Sebastian KOCIK
i Justyna SANKOWSKA
04.06.2011 Wojciech RAKOWSKI
i Izabela KULISZCZAK
11.06.2011 Juan Pablo LORCA
i Ewa MOTYKA
11.06.2011 Wojciech ŁOMEJKO
i Monika WĄŻ
18.06.2011 Krzysztof DORYNG
i Elżbieta WATRAS

25.06.2011 Benjamin MARTINEZ
i Izabela GŁOWINKOWSKA
25.06.2011 Jacek CHMIELEWSKI
i Patrycja RABĘDA
25.06.2011 Paweł JASZCZYŻYŃSKI
i Karolina NEJMAN
25.06.2011 Bartosz ŻÓŁTOWSKI
i Małgorzata POLKO
30.06.2011 Artur PIWKOWSKI
i Irena JAGOSZEWSKA
02.07.2011 Mikołaj KUŚMIERZ
i Katarzyna SAMOL
09.07.2011 Grzegorz BOBIŃSKI
i Marcelina STÓJ
09.07.2011 Michał HRYNCEWICZ
i Marta JACHEĆ
16.07.2011 Piotr GÓRNY
i Anna MAĆKOWIAK
23.07.2011 Maciej BATOR
i Zuzanna ZAPĄŁOWICZ
30.07.2011 Stanisław KARDACH
i Agata WATRAS
06.08.2011 Mateusz MYRLAK
i Marta MOKRZYCKA
06.08.2011 Krzysztof STAWIK
i Hanna SIWIEC
06.08.2011 Jakub KILIAN
i Aneta RZECZKOWSKA
13.08.2011 Tomasz NIEMIER
i Sylwia PACURA
13.08.2011 Paweł KACZMAREK
i Kamila POZNAR
20.08.2011 Michał HAWRYŁAK
i Agata TOMASIEWICZ

20.08.2011 Piotr POPIELA
i Marta ADAMASZEK
20.08.2011 Michał FRANIA
i Ewa SIERADZAN
20.08.2011 Krzysztof CIŚŁO
i Anna BARANOWSKA

Pogrzeby

31.05.2011 Helena SZAREK, lat 87
01.06.2011 Helena KULIKOWSKA, lat 87
03.06.2011 Danuta SZAREK, lat 54
06.06.2011 Danuta POŁUBIŃSKA, lat 41
13.06.2011 Piotr KULINICZ, lat 94
15.06.2011 Henryk OSOJCA, lat 70
25.06.2011 Józefa KOWALSKA, lat 86
01.07.2011 Alina KĘDZIERSKA, lat 78
04.07.2011 Paulina PAPROTA, lat 100
09.07.2011 Henryk WEIGEL, lat 84
09.07.2011 Jan SKOPIAK, lat 82
13.07.2011 Zdzisława CYBULSKA, lat 68
13.07.2011 Michalina MONISZKO,
lat 84
13.07.2011 Czesław WNUK, lat 90
19.07.2011 Teresa TRACZ, lat 73
29.07.2011 Mieczysław SIERADZKI,
lat 57
02.08.2011 Stanisław FLOREK, lat 54
11.08.2011 Andrzej KWIATKOWSKI,
lat 59
20.08.2011 Maria MACIŃSKA, lat 68
23.08.2011 Marta NOWIŃSKA, lat 99
23.08.2011 Tekla PRZYBYLSKA, lat 74

Nasi milusińscy



Drodzy

Młodzi Czytelnicy!

Wakacje już za nami, czas wrócić do szkolnej ławy i do kolegów z klasy. Czekają Was nowe wyzwania, ale pewnie też i wiele radości. W rozpoczynającym się nowym roku szkolnym życzymy Wam samych sukcesów, świetnych ocen, uśmiechniętych i miłych nauczycieli oraz prawdziwej satysfakcji ze zdobywania kolejnych umiejętności i wiadomości. Niech nauka będzie dla Was przyjemnością. I nie zapominajcie, że... za niecały rok znów będą wakacje!!!

Wasza redakcja

18 czerwca odbyła się wycieczka do Sulistrowiczek, zorganizowana przez ks. Rafała Kupczaka i panią Anię Zamiar, na którą pojechała schola „Maciejki”, ministranci i grupka dzieci Pierwszokomunijnych.

Najważniejszym punktem wyjazdu była Msza św., odprawiona przez ks. Rafała w Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca. Dzieci, ich opiekunowie i rodzice uczestniczyli we wspólnej modlitwie, dziękując Matce Boskiej za wszelkie otrzymane w kończącym się roku szkolnym łaski, a dzieci Pierwszokomunijne dziękowały również za dar Pierwszej Komunii św.

Kolejnym elementem wycieczki była wspólna wędrówka z przełęczą Tąpadła na szczyt Ślęzy. Dla młodszych dzieci było to spore wyzwanie, ale wszyscy dali radę wejść i zejść o własnych siłach. Niektórzy mieli dość energii, aby jeszcze pobiegać po schodach zabytkowego kościoła, znajdującego się na szczycie góry. Po tak długim

i wyczerpującym spacerze przyszedł czas na posiłek: kiełbaski z grilla i ciasto domowego wypieku, które uczestnikom przypadło bardzo do gustu.

Wyjazd do Sulistrowiczek

Ostatnim punktem wyjazdowego programu były wspólne gry i zabawy na łące. Wszystkim było wesoło i nie

bardzo chcieli się wracać do domu. Nie była to pierwsza wycieczka zorganizowana w naszej parafii i – jak sądzą – nie ostatnia. Dlatego następnym razem zapraszamy także te dzieci, które do tej pory nie miały jeszcze okazji wybrać się z nami na wspólną eskapadę.

Agnieszka Kępowicz





Z życia naszej parafii



cd. ze str. 10

Panny na Piasku. Wierni modlili się przy czterech ołtarzach, ustawionych przy pl. Uniwersyteckim, na ul. Grodzkiej, przy wejściu do Ossolineum, i przy budynku Wydziału Filologicznego UW oraz przy wejściu do kościoła NMP na Piasku. W procesji wzięli udział także księża i wierni z parafii NMP na Piasku, z kościoła św. Wojciecha oraz Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”.



Tenor Marek Torzewski
w Kościele Uniwersyteckim

Bezpośrednio po panelu dyskusyjnym z ponad godzinnym recitalem wokalnym wystąpił tenor Marek Torzewski, któremu akompaniował Robert Grudzień.

Agnieszka Kępowicz

Zmiany wśród duszpasterzy

Z dniem 25 czerwca nastąpiły zmiany wśród duszpasterzy naszej parafii. Ks. abp Marian Gołębiewski odwołał z funkcji wikariusza ks. dr. Piotra Mrzygło-

da i skierował go do pracy dydaktyczno-naukowej na Papieskim Wydziale Teologicznym, a także mianował rezydentem w parafii św. Jerzego na Brochowie. Nowym wikariuszem został ks. Arkadiusz Krzizok, który przez ostatnie pięć lat pracował w parafii katedralnej (biogram nowego duszpasterza na str. 3). Ks. Piotrowi dziękujemy za dwa lata pracy w naszej parafii, a ks. Arkadiusza serdecznie witamy i życzymy wśród nas owocnej posługi.

Duchowa pielgrzymka parafian na Jasną Górę

Kilkudziesięciosobowa grupa naszych parafian włączyła się w modlitwy grupy XVI tzw. duchowych pielgrzymów

Noce kościołów w Kościele Uniwersyteckim

W dniach 24-26 czerwca odbyła się trzecia edycja „Nocy Kościołów”, organizowanych przez Katolickie Radio Rodzina w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa Chrześcijańskiego.

W ramach tego wydarzenia odbył się w naszym kościele panel dyskusyjny zatytułowany: „Nowy porządek wolności – wizja Europy wg bł. Jana Pawła II”. Wzięli w nim udział: ks. prof. Wiesław Wenz, red. Tomasz Terlikowski, prof. Zdzisław Krasnodębski oraz red. Piotr Semka.



Panel dyskusyjny w ramach „Nocy kościołów”, który odbył się w Kościele Uniwersyteckim. Siedzą od lewej: red. Tomasz Terlikowski, „Frona”, prof. Zdzisław Krasnodębski, Uniwersytet w Bremie, ks. prof. Wiesław Wenz, Papieski Wydział Teologiczny, i moderator panelu: red. Piotr Semka, „Rzeczpospolita”

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)
Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)
Krystian Głoński
Agnieszka Kępowicz
ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl

XXXI Pieszej Pielgrzymki do stóp Jasno-górskiej Pani, która w tym roku przebiegała pod hasłem „W komunii z Bogiem przez Jana Pawła II”. W dniach od 2 do 10 sierpnia duchowi pielgrzymi spotykali się w naszym kościele na wieczornej Eucharystii, połączonej z rozważaniami dotyczącymi wszystkich papieskich pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, i modlitwami przed wizerunkiem Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia.

Bożena Rojek